

## **Gersdorf o Polsce w Niemczech**

Ilekcio piszę o prof. Małgorzacie Gersdorf, mam nadzieję, że po raz ostatni. Nikt inny nie kompromituje tak zawodu sędziogo: wspierając innych zbuntowanych sędziów za „poczucie odpowiedzialności za polskie państwo”, dziękując bojówkarzom spod sejmu za „dojrzałość i odwagę”, okłamując w żywe oczy społeczeństwo „z żadną świeczką nie chodziałam”, w końcu szkalując polskie władze za granicą za „bezprecedensowy atak na sądownictwo”.

Wróćmy jednak do wystąpienia pani profesor na konferencji zorganizowanej w Karlsruhe przez niemiecki Federalny Trybunał. Wbrew zapowiedzi rzecznika prasowego SN, nie nawiązywało ono do postaci Reinholda Franka, ofiary narodowego socjalizmu straconego w 1945 roku. I dobrze się stało, mamy bowiem własnych, licznych bohaterów walki z niemieckim nazizmem.

Wystąpienie nosiło tytuł „Polskie państwo prawne – stracone szanse”. Profesor Gersdorf przypomniała podobną do niemieckiej polską konstytucyjną normę, która określa Rzeczpospolitą jako demokratyczne państwo prawne urzeczywistniające zasady sprawiedliwości społecznej (art. 2). Co ciekawe, w środowiskach polskich prawniczych elit rzadko przywołuje się art. 1 Konstytucji: „Rzeczpospolita Polska jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”. A warto o tym pamiętać, kiedy dziś za zło uznaje się, a czyni to także pani profesor - „populistyczne siły dążące do zniszczenia pięknej idei europejskiej”. Zatem z jednej strony „zły populizm”, z drugiej „państwo prawne”. A gdzie sprawiedliwość społeczna i wspólne dobro? Do listy zagrożeń dodała też występujące w Europie „tendencje autorytarne i nacjonalistyczne”. Profesor Małgorzata Gersdorf stwierdziła, że w Polsce mamy do czynienia z kryzysem państwa prawnego. Więcej, „podważany jest powojenny konsensus

demokratyczny, a do głosu dochodzą siły skrajne, wrogie zasadom godności człowieka, wolności jednostki i rządów prawa". Ten niczym nieuzasadniony, z gruntu fałszywy pogląd uzasadnia równie absurdalnym stwierdzeniem, że - „Polska jest wciąż młodą demokracją, jednym z najsłabszych ogniw w europejskim łańcuchu narodów i stanowi papierek lakmusowy stanu całej Unii Europejskiej”. Nie można tego pozostawić bez komentarza. Polska jest jedną z najstarszych demokracji w Europie i jednym z nielicznych państw europejskich o najstarszej tradycji państwowości i własnego oryginalnego prawa. Demokracji nikt nam nie narzucił ani nikt nas nie uczył. Świetnie tę myśl ujął i rozwinął premier Mateusz Morawiecki w swoim wystąpieniu w Strasburgu. Pani profesor mija się z faktami i prawdą. Po co więc pojechała do Karlsruhe? Aby poskarżyć się niemieckim prawnikom, jako - jak to niedawno ujęła - „sędzia na uchodźctwie”. Usłyszeli więc, że „polskiemu wymiarowi sprawiedliwości, przez ustawy uchwalone w ciągu ostatnich dwóch lat, zostało wyrządzone zło”. Że „zniszczono niezależność polskiego sądu konstytucyjnego, którego składy ustawiane są pod dyktando oczekiwania partii rządzącej”. Że minister sprawiedliwości-prokurator generalny, w jednej osobie, „ma wszystkie argumenty, które realnie pozwalają wpływać na bieg spraw, szczególnie karnych”. Że ma „poddanych sobie prezesów sądów”, że „obsadził ponad połowę Krajowej Rady Sądownictwa ludźmi bez mandatu konstytucyjnego, którzy zawdzięczają mu wszystko”. A w Sądzie Najwyższym „przeprowadzono czystkę pod pozorem wstecznej zmiany wieku emerytalnego”. Donos na Polskę został okraszony podziękowaniami dla Komisji Europejskiej, a zwłaszcza dla wiceprzewodniczącego Timmermansa. Jak pamiętamy, w hołdzie temu Holendrowi, już wcześniej, proponowała postawienie w Polsce pomnika.

Pani Gersdorf zaapelowała obrazowo o „więcej Europy w Europie” i zapowiedziała zorganizowanie Paneuropejskiego Kongresu Prawników, „gdzie moglibyśmy się lepiej poznać i przedyskutować przyszłość Europy opartej na rządach prawa”.

Niech jedzie, jako emerytowany sędzia Sądu Najwyższego, na własny koszt, chyba że za pobyt, jak za ten ostatni, zapłacą Niemcy.

Słowa byłej I prezes SN w Karlsruhe dowodzą, że stanęła na czele buntu sędziów w Polsce. Szukając wsparcia u niemieckich prawników, powoływanych zresztą przez władzę wykonawczą, dowiodła nielojalności wobec państwa polskiego. Prawo europejskie postawiła przed polską racją stanu. Skompromitowała, ośmieszyła własny kraj i sprzeniewierzyła się powołaniu sędziego. Występując bowiem jako polityk opozycji, podjęła za granicą działalność publiczną, której nie da się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów (art. 178 Konstytucji). Taka jest prawdziwa ocena tej ostatniej aktywności byłej I prezes SN.

A wszystko dlatego, że ten niedobry populistyczny Suveren śmiał ją zgodnie z Konstytucją RP (art. 180 par. 4) przenieść w stan spoczynku.

**Wojciech Reszczyński**  
126 wSieci 30.07.2018